

## Między literaturą

### O felietonopisarstwie Jacka Podsiadły

Michalina Idzik\*

DOI 10.24425/RL.2021.137314

ruch literacki • R. LXII • 2021 • Z. 3 (366) PL

PL ISSN 0035-9602

Felieton, tak jak każde inne na polu sztuki postaciowej zjawisko, względną swoją ma prawdę. Poszukiwać w nim prawdy obowiązującej bezpośrednio i prawdy ściśle literackiej byłoby to poszukiwać nieprawdy w formie felietonu.<sup>1</sup>

Popularny cytat, którym są słowa Norwida, to nadal idealna pointa rozpoczynająca papierową dyskusję o miejscu felietonu w dzisiejszej... Zdanie niedokończone, bo i dyskusja o tym, czym jest felieton, nie do końca ustaliła swoje ramy. Tym trudniej wskazać miejsce czegoś, co samą swoją definicją dostarcza wielu nieudomówień. Właściwie w każdym opracowaniu można doszukać się stwierdzenia, że felieton to gatunek paraliteracki. Przedrostek „para-” sam w sobie osłabia przywoływaną przez niego literackość, jeśli jej w ogóle nie dyskredytuje. Bohater niniejszej pracy, czyli Jacek Podsiadły, w jednym ze swoich tekstów, przy okazji definiowania zupełnie innego wyrazu (chodziło o „paranoję”), podaje: „para = niby, nie”<sup>2</sup>. Większość felietonów jest przecież (na)niby-, istnieje po to, by czytelnik

\* Michalina Idzik – doktorantka, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego. <https://orcid.org/0000-0002-2907-069X>

1 C.K. Norwid, *O felietonie felieton*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, wyb. i objaśnił J.W. Gomułicki, wyd. 2, Warszawa 1980, t. 4, s. 204.  
2 J. Podsiadły, *Pamiętajmy o nocnikach*, [w:] tegoż, *A mój syn...*, Kraków 2006, s. 59.

pochylił się chwilę nad czymś lekkim i niezobowiązującym, nim przejdzie do kolejnych stronich wybranego czasopisma.

Tekstom Podsiadły ukazującym się w „Tygodniku Powszechnym” w latach 2000–2007 nie poświęcono wystarczającej uwagi w dyskursie literaturoznawczym. Pojawiły się nieliczne artykuły, krótkie wzmianki o kilku tekstach, które – mimo że niezwykle interesujące – zginęły gdzieś pod naporem wierszowych interpretacji. Zdaje się jednak, że to literackość wygrała z publicystyką, a poetyckość Podsiadły ujawniła się w lirycznych felietonach, lub (jak może trafniej) w felietonowym liryzmie. Podsiadło pisywał do różnych tytułów, w tym do „Przekroju” czy „Lampy”. Ich dzisiejsze pominięcie to wyraz celowego zamknięcia – sytuacji wydawniczej i tematycznej, która zbiegła się w dwóch książkach zbierających większość „powszechnych” felietonów – *A mój syn...* oraz *Pippi, dziwne dziecko*.

Synkretyzm i hybrydalność gatunku oznacza, jak słusznie zauważył już Norwid, „pasożytnicza”<sup>3</sup> naturę felietonu, który żeruje na innych gatunkach, przez co sam staje się nowym, oddzielnym reprezentantem genologicznej rodziny. Dla niektórych będzie to świadczyć o słabości felietonu, jego niesamodzielności, która daje pretekst do pisania o zawsze, o wszędzie i o wszystkim: „(...) nic dziwnego, że felietonistą może być każdy i każda, bo i tak nikt się nie połapie w gatunkach”<sup>4</sup>, dla innych jest to otwarcie furtki niekończących się możliwości (z)rozumienia, pole do interdyscyplinarnych badań lub po prostu przyjemność płynąca z czytania tekstów publicystyczno-nieobliczalnych<sup>5</sup>. „Siłą inercji tylko ocenia się wartość tych tekstów wedle walorów »literackich«, czyli – w gruncie rzeczy – powierzchownych, merytorycznie niefunkcjonalnych kryteriów ładnej, atrakcyjnej stylistyki”<sup>6</sup>. Stawianie na dwóch przeciwstawnych biegunach literackiej formy wyrazu utożsamianej z „ładną stylistyką” i esencji „socjologicznej” w sposób właściwie niezależny od samego autora – to właśnie wydaje się inercją poznawczą, ujawniającą się w starciu z trudnością definicyjną. Być może, zdaniem Piotra Stasińskiego, felietonista idealny to rzemieślnik, który wyuczył się swojego zawodu, który zamiast „atrakcyjnej stylistyki” powierza czytelnikowi „funkcjonalne kryteria” (tylko czego?). W kontrze do rzemieślniczej precyzji staje wypowiedź Edwarda Chudzińskiego: „Felietonista powinien się odznaczać temperamentem, smakiem, poczuciem humoru, swobodą, spostrzegawczością, sarkazmem, gdy trzeba, nade wszystko zaś wrodzonym talentem, gdyż »nikt się nie nauczył pisać

<sup>3</sup> Zob. C.K. Norwid, dz. cyt., s. 204.

<sup>4</sup> K. Grzybowska, *Felieton jest koroną na głowie dziennikarstwa*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2012, nr 9 (212), s. 53.

<sup>5</sup> „Nieobliczalnych” w sensie: zaskakujących treścią, rzadziej formą.

<sup>6</sup> P. Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław 1982, s. 14.

felietonistycznie»<sup>7</sup>. Jednocześnie nie sposób nie przywołać w tym momencie *Zagłady gatunków* Stanisława Balbusa:

Im mniej kategoryzacji gatunkowych, tym większe bogactwo indywidualnych form życia. »Zagłada gatunków« oznaczałaby więc tylko zdjęcie z literatury siatki taksonomicznej, krępującej ruchy tekstowym indywiduom oraz procesom twórczym. Wyzwolenie – nie zubożenie.<sup>8</sup>

W tym genologicznym labiryncie sprzeciwów lub archaicznych podejść, mediatorem może okazać się książka Grzegorza Grochowskiego *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*, która opisuje, porządkuje, ale też podejmuje próbę rozwiązania teoretycznych sporów poprzez wyjście od:

skupienia się na semantyce form gatunkowych jako zjawisku umożliwiającym wyrażanie określonych postaw ideowych lub przeświadczeń filozoficznych i stanowiącym podstawę różnych wykładni w praktyce interpretacyjnej, a zarazem zyskującym faktyczną siłę oddziaływania dopiero za sprawą takiego hermeneutycznego dopełnienia.<sup>9</sup>

To właśnie elementy formalne, wraz z komponentami semantycznymi, tworzą „tożsamość genologiczną”<sup>10</sup>.

Kilka akapitów odnosi się również do współczesnego felietonu. Najbardziej oczywistym ruchem byłoby powtórzenie za Grochowskim tego, co wyróżnia felieton na tle innych tekstów (aktualność tematów, subiektywizm, atrakcyjność języka), choć ciekawsze wydaje się umiejscowienie go [felietonu] w części zatytułowanej *Genologia i antropologia. Pytania o prozę niefikcyjną*. Intryguje w tym kontekście i proza, i jej niefikcyjność, a także dookreślona w kolejnych liniach dyskursywność. W zasadzie moglibyśmy analizować każde z tych trzech określeń osobno, choć niosłoby to ze sobą ryzyko zachwiania intencjonalnego sensu. Potraktowanie tych

<sup>7</sup> E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera i E. Chudzińskiego, Kraków 2008, s. 350.

<sup>8</sup> S. Balbus, *Zagłada gatunków*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty\\_Drugie\\_teorja\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja/Teksty\\_Drugie\\_teorja\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)/Teksty\\_Drugie\\_teorja\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)-s25-39/Teksty\\_Drugie\\_teorja\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)-s25-39.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty_Drugie_teorja_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_Drugie_teorja_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)/Teksty_Drugie_teorja_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)-s25-39/Teksty_Drugie_teorja_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)-s25-39.pdf) [dostęp: 04.07.2021].

<sup>9</sup> G. Grochowski, *Tekst, gatunek, znaczenie. Wokół semantyki form gatunkowych*, [w:] tegoż, *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*, Warszawa 2018, s. 117.

<sup>10</sup> Tamże.

części jako całości zdaje się jednak pozornie tylko odpowiadać na potrzeby definicyjne takiego gatunku, jakim jest felieton.

Znaczenie felietonu przejawia się zresztą nie tylko w lawinowym przyroście tekstów publikowanych na łamach licznych periodyków, ale też w oddziaływaniu tej konwencji gatunkowej na inne rodzaje wypowiedzi. Z jednej strony należy tu wziąć pod uwagę nierzadkie przypadki zbliżania się narracji powieściowej do poetyki felietonu [...], z drugiej zaś – coraz częstsze występowanie rozwiązań typowych dla felietonu w rozmaitych tekstach użytkowych [...].<sup>11</sup>

Traktując przywoływane tu cytaty instrumentalnie, tzn. podporządkowując ich pojawianie się tekstom Jacka Podsiadły, nie sposób nie odnieść wrażenia, że zbiory *A mój syn...* oraz *Pippi, dziwne dziecko*, wymykają się tym dwóm propozycjom – nie mamy bowiem do czynienia z powieścią, która korzysta z felietonu, ani z tekstem użytkowym, który podpira się o chwytające się przecież barki gatunku bez rodowodu. Nie podsumujemy tych tekstów słowem „felieton” bez żadnego przypisu. Po pierwsze, co oczywiste, to – po raz kolejny – trudności definicyjne samego pojęcia, po wtóre – co jeszcze bardziej oczywiste – Jacek Podsiadło.

Jak pisał Edward Balcerzan, „W perspektywie teoretycznej nie ma mowy o utworach pozagatunkowych, tracą sens pojęcia »gatunków mieszanych«, hybrydalnych itp. – wszystkie są jednym i tym samym: kombinacjami chwytów”<sup>12</sup>. Jednak dodanie do perspektywy teoretycznej tego, co zwykle się nazywać kontekstem, sytuacją lub po prostu literackim życiem, pozwala na wyzwolenie się z teoretycznych reguł. To felieton – obok eseju i reportażu – stał się najlepszym przewodnikiem dla autorskiego projektu, czyli „genologii multimedialnej”. W koncepcji tej fundamenty felietonu jako gatunku żyją nie tylko w tekstach nazywanych felietonami. To, co stanowi „felietonową ambicję”<sup>13</sup>, z łatwością da się „przełożyć” na inny kod, czy po prostu przekazać jego esencję – w filmie, spektaklu, kabarecie. To dlatego Balcerzan proponuje niejako nowy porządek, w którym gatunek zastąpiony zostanie „quazi-rodzajem, paradygmatem”<sup>14</sup>. Jednocześnie w genologii

<sup>11</sup> Tamże, s. 219.

<sup>12</sup> E. Balcerzan, *W stronę genologii multimedialnej*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)-s7-24/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)-s7-24.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)-s7-24/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)-s7-24.pdf) [dostęp: 04.07.2021].

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

nie chodzi o to, by różne systemy komunikacyjne upodabniać do siebie czy zabierać im niezależność. Intencja felietonowa, o której pisze Balcerzan, może być rozwijana na zasadach dobrych, sąsiedzkich relacji – serial telewizyjny przybiera felietonowy paradygmat nie tracąc przy tym swojej filmowej poetyki. Ciekawym pomysłem może okazać się przywołanie genologii multimedialnej w innym kontekście – migracji publicystyki do literatury, choć już w tym momencie łamiemy zasadę równości, skoro to dziennikarstwo ma pokonać drogę ku literackości. Z nazwy, z rubryki – felietony Podsiadły są – tautologicznie rzecz ujmując – po prostu felietonami. Pomysł felietonopisarskiej „międzyliteratury” to nie antygenologia, a samo uogólnianie i zerwanie z felietonem jako gatunkiem pogranicza wydaje się pomysłem naiwnym i po prostu nieosiągalnym. Jednak trudności definicyjne, a także analiza tekstów konkretnego autora może obronić tezę, że felietony w wykonaniu autora *Podwójnego wahadła* mogą stanąć na tym samym regale, co jego tomiki wierszy.

Maria Wojtak w felietonie dostrzega „popis stylizatorski”, który w tym wypadku nie jest oznaką językowej megalomanii, ale przesunięciem punktu ciężkości z gatunku publicystycznego na gatunek literacki<sup>15</sup>. Kwestią otwartą, poruszoną na stronach przywołanego powyżej artykułu, jest pytanie, czy felieton ma zdolność do „zgubienia się” w przesłaniu publicystycznym, by odnaleźć swój sens w liryzmie?<sup>16</sup> Norwid określił takie zjawisko „liryzmem politycznym”<sup>17</sup>, gdzie poprzez związek zgody to „liryzm” jest wyrazem nadrzędnym, podczas gdy „polityczny” tylko go uzupełnia. Barbara Bogołębska jeden z rozdziałów swojej książki zatytułowała: *O pisarstwie felietonowym Jacka Podsiadły*<sup>18</sup>, a nie, na przykład: *O felietonach Jacka Podsiadły*. Ta subtelna różnica może implikować tym samym stosunek do roli felietonu – prymarną funkcję pełni tu „pisarstwo”, czyli twórczość literacka właśnie, a jej uzupełnieniem, tłem, staje się „felietonowy” charakter niektórych tekstów.

Zakres tematyczny, który podejmuje felieton, jest niczym nieograniczony. U Podsiadły ciężar znaczenia ujawnia się w felietonach, w których najtrudniej czytać wprost. W końcu „Miłość woli dyskrecję od wniebogłosu”<sup>19</sup>. Teksty te mówią głosem literatury, głosem poety i felietonisty; głosem ojca, dziecka, głosem jednoosobowego pokolenia; głosem anarchisty

15 M. Wojtak, *Rola stylizacji w modyfikowaniu poetyki felietonu*, „Prace filologiczne” 2007, t. 53, s. 742.

16 Tamże.

17 C.K. Norwid, dz. cyt., s. 204.

18 B. Bogołębska, *O pisarstwie felietonowym Jacka Podsiadły*, [w:] tejże, *Między literaturą a publicystyką*, Łódź 2006, s. 36.

19 J. Podsiadły, *Bo jo cie kochom*, [w:] tegoż, *A mój syn...*, dz. cyt., s. 20.

i nonkonformisty; głosem ironii i dowcipu. Szczególnie ważny jest głos poety mówiącego o filozofii i sytuacji społecznej. To, co najważniejsze w wierszach, oddane zostaje na felietonowy użytek.

Podsiadło stworzył swoją własną definicję prywatności. Oprócz charakterystycznego dla twórczości poetyckiej „lirycznego dziennika intymnego”<sup>20</sup>, można założyć istnienie „lirycznego felietonu intymnego”. Umieszczając w tekstach obraz swojego syna, przekracza granicę prywatności, ale robi to na swoich zasadach. Z ironicznym uśmiechem moglibyśmy powiedzieć, że zdradza nam swoje „dane wrażliwe”<sup>21</sup>, a popularne dziś RODO można w tym wypadku odczytać jako „Rodzinne Opowieści Dobrego Ojczura”. Te opowieści są jednak kontrolowane w taki sposób, by czytelnik miał wrażenie, że Podsiadło dzieli się z nim częścią swojego życia. Jednak na tym polega różnica między autobiograficznym aspektem dokumentu a autobiografizującym motywem kreacji. Wierzmy Podsiadłemu nie dlatego, że zapisuje nam swoje życie, ale dlatego, że nam to życie opowiada. Oglądamy (nie podglądamy) intymność, czyli specjalną więź łączącą ojca i syna (nie ojca z synem). Podsiadło daje nam złudną możliwość „wejścia” w życie, lecz im głębiej udaje nam się dotrzeć, im więcej autor zdradza szczegółów, dzieli się wspomnieniem, tym bardziej zdaje się oddalać od poznawczych możliwości czytelnika. Ta intymność jest opisywana z myślą o tym, kto będzie o niej czytał, ale nie jest dedykowana czytelniczemu rozumieniu. Stanowi tajemnicę, którą zdają się rozumieć tylko osoby w niej uczestniczące. Podziwiamy jednak ten rodzaj prywatności, który odkrywając przed „obcym” właściwie większość, opisując najdrobniejszy szczegół, wracając do najważniejszych wspomnień, dzieląc się refleksją, zakrywa właściwie wszystko. To tutaj ukrył Podsiadło typowy sobie tylko rodzaj prywatności: powierzchownie udostępniony, choć tak naprawdę hermetycznie zamknięty. Czytanie wiersza przez pryzmat biografii autora jest trudniejsze, bywa też uproszczeniem. Z felietonami autora *Arytmii* jest podobnie: niemożliwym staje się odczytywanie kolejnych tytułów bez odniesienia do poetyckiej twórczości. Felieton nie pojedynkuje się jednak z wierszem, po prostu użycza mu miejsca/głosu. Być może mówi do nas felietonowe „ja”, od czasu do czasu wymieniające się z „ja” lirycznym. Ta liryczność zdradza Podsiadłemu, „porywa” go do (od?) pisania felietonu zgodnego z jego własną, poetycką grą. Podsiadło nie jest w stanie oderwać się od tej

20 T. Dalasiński, *Między poezją a dziennikiem intymnym: o diarystyczności wierszy Jacka Podsiadły*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2011, t. 54, z. 1, s. 200.

21 Czyli dane osobowe szczególnie chronione, do których zaliczają się m.in. informacje dotyczące poglądów politycznych, przekonań filozoficznych, stanu zdrowia itd.

literackości, a jego teksty przepełnione są znaczeniem „zdrapanym do krwi”<sup>22</sup>. Felietony nie są stylizowane na literackie wycinki, one po prostu są wycinane z literatury.

### Dziecinny felieton albo dorosły człowiek

Kiedy czyta się teksty publikowane w „Tygodniku Powszechnym”, szczególnie te rozpoczynające się od „A mój syn...”, przychodzi do głowy oczywista myśl, że początek ten oraz towarzyszące mu opowieści, w których głównym bohaterem, choćby pięciowersowym, jest właśnie jego syn, są jedynie pretekstem, wykorzystaniem poniekąd roli dziecka, by w dalszych częściach poruszać ważne problemy społeczne, egzystencjalne, a nawet filozoficzne. Łatwo popaść w pułapkę tej iluzji, bo choć faktycznie w tekstach Podsiadło jest baczny obserwatorem i celnym komentatorem życia, to wspomniana „pretekstowość” jest jedynie pozorna. Dzieciństwo jest w tych felietonach na tyle ważnym tematem, że spychanie jej do roli pośrednika między „ważnymi” sprawami, byłoby zbyt powierzchowne<sup>23</sup>. U Schulza „Czas jest jednym z głównych bohaterów”<sup>24</sup>, w felietonach Podsiadły główny czas to właśnie dzieciństwo.

Dla poety osoba dziecka to centrum świata, którego nie rozumie, choć absolutnie podziwia. „Wszystko, co dzieci zostawiają / na twojej Drodze / jest szalenie ważne”<sup>25</sup>. Dlatego ważne są nie do końca zrozumiałe esemesy wysyłane przez syna, nielogiczne zagadki, rebusy, czy wspólna gra w piłkę. Dla rodzica każda chwila spędzona ze swoim ukochanym dzieckiem jest chwilą bezcenną, ale chyba nie każdy zastanawia się nad tym, dlaczego „(...) nie rozumie tego dziecka, którym był, i to nie znów tak strasznie dawno temu”<sup>26</sup>. Przyglądanie się nieświadomości, spontaniczności i niewinności dzieci przy jednoczesnym podziwianiu ich życiowej mądrości, zajmuje autorowi kilkaset stron papieru i kilkadziesiąt lat życia. W tekście *Felieton napisany przeze mnie* wspomina Podsiadło swój wiersz *Motyl*<sup>27</sup>:

22 J. Podsiadło, *Me cincee ann, me cincee ann*, [w:] tegoż, *Wiersze. Wszystkie*, Opole 2016, s. 1067.

23 Przypuszczać można, że odmienne stanowisko reprezentuje Stanisław Brasse. Por. S. Brasse, *O kilku cechach języka i stylu felietonów Jacka Podsiadły*, „Roczniki humanistyczne” 2008, t.56, z. 6, s. 5-19.

24 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji: szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Kraków 1975, s. 17.

25 J. Podsiadło, *Linia*, [w:] tegoż, *Wiersze. Wszystkie*, Opole 2016, s. 60.

26 J. Podsiadło, *Słodka niedziela*, [w:] tegoż, *A mój syn...*, dz. cyt., s. 202.

27 Zob. J. Podsiadło, *Felieton napisany przeze mnie*, [w:] tegoż, *A mój syn...*, dz. cyt., s. 50-52 oraz J. Podsiadło, *Motyl*, [w:] tegoż, *Wiersze...*, dz. cyt., s. 208.



Goniąc motyla  
zabiłem swego Ojca.  
Lecz mam motyla.

W tych trzech krótkich wersach można doszukiwać się tego, co najistotniejsze z punktu widzenia opozycji dziecko – dorosły, czyli przejścia w dorosłość, które następuje nie bez poświęcenia. Czytać ten wiersz to odczytywać moment, w którym następuje odcięcie przysłowiowej pępownicy, wybranie własnej drogi. To wybór tragiczny: gonitwa za motylem, czyli „stawanie” się osobnym bytem, kolejnym indywiduum, symbol przemiany oraz jednoczesne zabicie Ojca, czyli poniesienie kosztów za próbę uwolnienia. Ta ojcowska „niewola” nie wiąże się z cierpieniem i chęcią ucieczki za wszelką cenę, a raczej z drogą bez powrotu, choć ten powrót byłby pożądany. To również uświadomienie samemu sobie, że nie można być jednocześnie i dzieckiem i dorosłym, mimo że okres dojrzewania, bycie „gąsienicą”<sup>28</sup> przebiega stopniowo. Utracone lata bez troski stają się bezpowrotnie niezrozumiałe. To wszystko jest jednak znowu spojrzeniem z punktu widzenia dorosłego: to, co zdołaliśmy zapamiętać z wczesnego okresu naszego życia, jest już wypaczone przez te wszystkie lata, kiedy stawaliśmy się „starzy”, jest też mimo wszystko (a może przede wszystkim) niedoskonałym, choć jedynym sposobem, by w sobie cząstkę tego dzieciństwa przywrócić. „Lecz mam motyla” – zakończenie wiersza tymi słowami może być też gorzką ironią w ustach kogoś, kto zdał sobie sprawę, że stracił jedną z najważniejszych osób w swoim życiu na rzecz chwili, czegoś tak ulotnego (być może nawet nieważnego). Podsiadło napisał ten wiersz na długo przed przyjściem na świat swojego syna, Dawida, pisał wtedy o relacji, kiedy to on był dzieckiem. Przywołał autor ten tekst w innych okolicznościach – niedługo to on zostanie „zabity” przez swojego syna, który prędzej czy później porzuci Ojca. I zdaje się, że jako ojciec, rozumie tę nieuchronność.

W szerszym kontekście, ojcobójcą Podsiadło może być w tym sensie, w jakim sprzeciwia się ramom społecznym, kulturowym, środowiskowym. Zabija autorytety, zabija mistrzów, „odcina się” od normalności, by podążać śladem marzeń, a nie konwenansów. Taki ślad zostawia (w)literaturze. To motyw symbolicznego ojcobójstwa – „Nie ma żadnego zła w redukcji życia do form innych i nowych. Zabójstwo nie jest grzechem. Jest ono nieraz koniecznym gwałtem wobec opornych i skostniałych form bytu, które przestały być zajmujące”<sup>29</sup>.

28 Z cyklu „wykłady z robakologii” – zob. J. Podsiadło, *Felieton napisany przeze mnie*, [w:] tegoż, *A mój syn...*, dz. cyt. s. 50-52.

29 B. Schulz, *Traktat o manekinach albo wtóra Księga Rodzaju*, [w:] tegoż, *Sklepy cynamonowe*, Warszawa 1994, s. 37.



Inną cechą, która konstytuuje nam dzieciństwo, jest prawda (lub Prawda<sup>30</sup>), która oznacza nie tylko dosłowną szczerość, ale wiarę w iluzję. Dlatego „Dzieciństwo to kraina czarów, dorosłość to kraina rozczarowań”<sup>31</sup>, a „wiek męski” to „wiek klęski”<sup>32</sup>. To klęska rozczarowań właśnie.

Podsiadło będąc ojcem – jest dzieckiem. Jest nim po dwakroć – jako poeta (niedojrzałość, wrażliwość, niewinność) i jako frik, który z rozmysłem nie chce dorosnąć (tzw. syndrom Pippi). Dziwne dziecko – czterdziestoletni "chuligan", krewki polemista i pogromca biurokracji. Rudy, chociaż blondyn.<sup>33</sup>

Dla Podsiadły postać Pippi Långstrump była inspiracją nie tylko pisarską (stąd też zbiór *Pippi, dziwne dziecko*). Bohaterka książek Astrid Lindgren przez lata stopniowo stawała się dzieckiem „idealnym”, zdolnym do zachowań niczym nieskrępowanych, spontanicznych, bezinteresownych, „czystych”. Jedyną chyba „typowością”, którą można byłoby oznaczyć tę postać, byłby motyw krnąbrnego dziecka. Nieposłuszeństwo, nieuległość, upartość to cechy, które najbardziej świadczą o dziecięcym portrecie najbardziej znanej dziecięcej buntowniczkii. Ponad 12 tys. km na południowy zachód mieszka jej młodsza koleżanka, Mafalda<sup>34</sup>. „Urodzona” w 1964 roku w Buenos Aires, jako charakterna sześciolatka, podbiła serca czytelników swoją rozbijającą szczerością. Bohaterka komiksu słynie ze swoich wolnościowych przekonań i umiejętności krytycznego myślenia. Nieraz zawstydzą rodziców, a więc cały świat dorosłych, który skażony jest hipokryzją. Określenie „przemądrzałe dziecko”, w wypadku Mafaldy, nie

30 Pisownia dużą literą, za autorem. Podsiadło w swojej twórczości akcentuje w ten sposób wagę dla siebie pojęcia. Taki rodzaj zapisu będzie pojawiać się w tekście, żeby podkreślić wagę niektórych słów.

31 J. Podsiadło, *Niech żyje święty Mikołaj?* [w:] tegoż, *A mój syn...*, dz. cyt., s. 55.

32 A. Mickiewicz, *Polały się łzy me czyste*, [w:] *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza. Strona Lemanu*, oprac. M. Stala, Kraków 1998, s. 37.

33 J. Olech, *Fajny Ojciec – towar deficytowy*, [w:] „Tygodnik Powszechny” <https://www.tygodnikpowszechny.pl/fajny-ojciec-towar-deficytowy-128751> [dostęp: 12.12.2020].

34 Mafaldę narysował Quino, czyli pochodzący z Argentyny Joaquin Salvador Lavado. Seria komiksów ukazywała się w Argentynie między 1964 a 1973 rokiem, później pojawiając się jeszcze kilkakrotnie, jednak w nieregularnych, „doraźnych” wersjach. Chociaż jest postacią niezwykle popularną, a w Ameryce Południowej stanowi symbol wolności i bezkompromisowości, w języku polskim ukazały się do tej pory tylko dwa przekłady. Zob. Quino, *Mafalda i jej paczka*, przeł. Carlos Marrodan, „Literatura na świecie” 1985, nr 5. Na drugi trzeba było czekać 35 lat. Zob. Quino, *Mafalda. Wszystkie komiksy*, przeł. Filip Łobodziński, Warszawa 2020, t. 1, t. 2. Mafalda podbija też polski Internet, a jej przygody można śledzić na portalu społecznościowym: zob. <https://www.facebook.com/Mafaldapolsku/> [dostęp: 12.12.2020].

budzi negatywnych skojarzeń, ale potwierdza jej ponadprzeciętną inteligencję i upór. Z Podsiadłą i Pippi łączy ją przede wszystkim siła dziecięcości, która przez całą trójkę wyraźnie przeciwstawiana jest niemocy dorosłych. Mafalda, jak przystało na kolejną przedstawicielkę „genialnej epoki”, doskonale kontruje dorosłą rzeczywistość. W polskim wydaniu znalazła się scenka, w której bierze udział dwoje dorosłych i przysłuchująca się ich rozmowie dziewczynka. Jeden z mężczyzn mówi: „Gdy byłem młody, też miałem takie ideały... No i sam pan widzi...”<sup>35</sup>. Mafalda natychmiast przybiega do swojej „paczki” i ostrzega: „Chłopaki! Szkoda czasu. Jeśli się nie pospieszymy ze zmianą świata, to później świat zmieni nas”<sup>36</sup>. Potwierdzam za poetą: „Konieczne jest tylko, żeby samemu być kiedyś dzieckiem. I pamiętać, jak to było”<sup>37</sup>.

Bardzo prawdopodobne, że do tej „dziwnej” dwójki bohaterek, z chęcią dołączyłaby kolejna dziewczynka, Zazi, z filmu Louisa Malle’a. Gdyby ktoś z dorosłych zapytał, jakie ma plany na życie i co myśli o dorosłości, bardzo prawdopodobne, że odpowiedziałaby: „Mam to gdzieś”<sup>38</sup>. Pippi, Mafalda, Zazie, Podsiadło... Są różni, ale łączy ich jedno: są dziećmi. Oczywiście, ten ostatni ma 57 lat, ale nie przestał być dzieckiem w tekście: w felietonie, w wierszu, w sobie. Udało mu się to przede wszystkim dlatego, że zamiast zarozumiałości podejmuje próbę zrozumienia, a relacje z dziecięcym światem oparte są na partnerstwie. Dziecinność zbliża do literatury w tym sensie, że pozwala wrażliwości i wyobraźni pokonać zdrowy rozsądek. Podsiadło zdaje się o tym pamiętać publikując swoje teksty w „TP”. Nie ma znaczenia, że tematycznie odnoszą się do „dorosłych” problemów, bo powinny zostać rozwiązane dziecięcymi metodami: śmiechem, szczerością, dobrą intencją, sprytem. To dla niego naturalna kolej rzeczy, że rodzice uczą się od swoich dzieci, starzy od młodych, (nie)dojrzały od nie(dojrzałych).

## Powszechny felieton

Felietony dotyczące sfery społecznej to przede wszystkim nawiązanie do – upraszczając – anarchistycznej postawy, z którą od lat kojarzy(ł) się poeta-buntownik. W felietonach anarchizm jest widoczny, ale nie dominujący.

Całkiem rozsądne jest poszukiwanie oraz rozpoznawanie struktur władzy, hierarchii i dominacji w każdym aspekcie życia, a zarazem przeciwstawienie się

<sup>35</sup> Quino, *Mafalda i jej paczka*, dz. cyt. s. 25.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> J. Podsiadło, *Na skraju małego miasteczka*, [w]: tegoż, *Pippi, dziwne dziecko*, Warszawa 2006, s. 10.

<sup>38</sup> *Zazie dans le metro*, reż. Louis Malle, Francja 1960. Film jest ekranizacją książki Raymona Queneau.

im. Kiedy nie można znaleźć dla nich usprawiedliwienia, są bezprawne i powinny zostać zdekonstruowane, tym samym zwiększając zakres ludzkiej wolności. Dotyczy to władzy politycznej, własności, zarządzania, relacji pomiędzy mężczyznami a kobietami, rodzicami a dziećmi, naszej kontroli nad losem przyszłych pokoleń<sup>39</sup>.

Podsiadło nie jest w tekstach sam, a będąc ojcem musi niejako nauczyć się żyć w społeczeństwie. Stąd wycieczki do lekarza, ZUS-u, Urzędu Skarbowego, nadawanie numeru PESEL, czemu towarzyszy pogarda, ale i jednoczesna powinność. „Anarchistą jestem tylko dlatego, że nie przyznaję władzy nad sobą nikomu, komu jej nie dałem”<sup>40</sup>.

Spółceństwo to dla Podsiadły „dziwny” konstrukt. Z jednej strony w tym pojęciu zawiera się wszystko to, co powinno łączyć ludzi, wskazywać na cechy wspólne, uwzględniając możliwość interakcji. W felietonach wyłania się jednak wizja społeczeństwa biernego, oglupionego tym, co dostarczają mu media. W tych tekstach poruszane są kwestie polityczne, które korespondują z antysystemowymi poglądami autora. Podsiadło jest zwolennikiem dialogu. Dialog prowadzi również w formie odniesień do tekstów pojawiających się w mediach. Mam na myśli nie intertekstualność obejmującą utwory literackie, ale te bardziej „codzienne”, wyrażające się w czytelniczych odpowiedziach na jego teksty. Ciekawie robi się w momencie, gdy autor, poprzez swoje felietony, nawiązuje kontakt z innymi autorami. Pod tekstami publikowanymi w „TP” umieszcza swój adres mailowy: podsiadlo@atol.com.pl<sup>41</sup>. Daje tym samym możliwość kontaktu, licząc się przecież z możliwością dyskusji, a jego czytelnicy z tej możliwości chętnie korzystają, a i samemu poecie zdarza się o takich wiadomościach wspominać na łamach czasopisma.

Pisanie felietonów dla Podsiadły było „zamówieniem społecznym”<sup>42</sup>. Zamówienie kojarzy się jednoznacznie z wykonywaniem polecenia, co być

39 N. Chomsky, *Marksizm, anarchizm i alternatywne przyszłości*, [w:] tegoż, *Polityka, anarchizm, lingwistyka*, przeł. P. Rymarczyk, Poznań 2007, s. 180.

40 Zob. J. Podsiadło, rozmowę przeprowadził Przemek Witkowski, „Rita Baum” 2007/2008, nr 12, s. 36.

41 Nazwa domeny internetowej „atol” to w końcu wyspa koralowa. Chyba niebezzasadnym będzie wspomnienie w tym miejscu o Pippi i jej wycieczce na wyspę Kurrekkurredutt. Napisanie do Podsiadły będzie tak samo intrygujące, co naznaczone pewnym ryzykiem – Ocean Spokojny jest pozornie bezpieczny. Czytelnika, który zdecyduje się na taką podróż, na pewno czeka dużo niespodzianek [to przykładowe skojarzenie, pasujące mogą okazać się również inne tytuły odnoszące się do przygód małej bohaterki, tym bardziej że część z nich dotyczy morskich podróży].

42 Autor powiedział tak 25 kwietnia 2017 roku podczas spotkania w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

może niekoniecznie odpowiada czytelniczemu wyobrażeniu całkowitej wolności twórczej. Problem produkcji literackiej nie jest problemem najnowszym i nie zamyka się w ramach aktualnego systemu. Kwestia rynków wydawniczych to temat na osobną pracę, jednak warto zastanowić się przez chwilę nad warunkami wykonywania wspomnianych już wcześniej „zamówień” przez poetów, którzy niejako użyczają swojego pióra na potrzeby pisma. Już w 1934 roku Walter Benjamin zaznaczał:

[...] gazeta – ujmując sprawę technicznie – stanowi najważniejszą pozycję pisarską, ta zaś, z drugiej strony, znajduje się w rękach przeciwnika, trudno się dziwić, że wgląd pisarza w jego uwarunkowania społeczne, środki techniczne i zadania polityczne musi walczyć z najbardziej monstrualnymi trudnościami<sup>43</sup>.

Choć wywód Benjamina osadzony był w zupełnie innym kontekście, trudno nie zauważyć podobieństw do współczesności. Wydaje się więc zasadne odnosić te słowa do kontekstu felietonowego.

„Tygodnik Powszechny”, katolicki przewodnik po otwartości, na swoich łamach gościł już wielu wybitnych twórców, na których głos czekali chyba wszyscy, z każdej możliwej strony politycznej, dziennikarskiej, społecznej czy artystycznej. Od 1945 roku wydawał się jednym z tych pism, które są w stanie dopuścić do głosu osoby o różnych poglądach, często nie wpisujące się w linię redakcyjną wydawnictwa. W „Tygodniku” publikowali m.in.: Leszek Kołakowski, Józef Tishner, Stanisław Stomma. Z literackiego punktu widzenia cennym „nabytkiem” redaktora Turowicza i redaktora Bonieckiego byli: Czesław Miłosz, Stefan Kisielewski, Leopold Tyrmand, Stanisław Lem, Zbigniew Herbert. „Młodsze” pokolenie reprezentują natomiast takie nazwiska jak Pilch, Stasiuk, Bonowicz. Oczywiście, nawet tak szanowany na czytelniczej scenie tygodnik nie mógł się obejść bez skandali, skandalików. Były bolesne rozstania, głośne słowa krytyki, była wizja rychłego bankructwa. Dla niektórych pewnie jednym z takich obrazoburczych „gościnych wystąpień” (gościna trwała w sumie 7 lat) były teksty Jacka Podsiadły, uznanego przecież za anarchistę, którego wizerunek raczej daleki jest od religijnego. Sam autor, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej”, komentuje zarówno początek, jak i „koniec”<sup>44</sup> współpracy: „Doceniam, że wpuścił mnie [ks. Boniecki] na te święte łamy, z czego pewnie musiał się nieraz tłumaczyć, choć nie daje mu prawa do cenzurowania moich

<sup>43</sup> W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*, przeł. R. Reszke, t.1, Warszawa 2011, s. 13.

<sup>44</sup> Okazuje się, że Podsiadło powtórnie „zadebiutował” i wrócił do „Tygodnika” tekstem pod wymownym tytułem *Szczerze?* Zob. J. Podsiadło, *Szczerze?* [w:] „Tygodnik Powszechny”, nr 48, s. 61.

wypocin”<sup>45</sup>. Podsiadło zakończył pisanie dla „Tygodnika” po tym, jak redakcja nie dopuściła jego tekstów o Miłoszu i Michniku do druku. Wydaje się to kolejnym momentem, w którym trzeba przyznać Podsiadłu, że – choć pisał „na zamówienie” – było to zamówienie pisane na własnych zasadach. Można przyjąć, że częścią czasopisma jest także „Klub Tygodnika Powszechnego”, który nie tylko zrzesza grono fanów z całej Polski, ale również, pod okiem profesjonalnej redakcji, która publikuje też na łamach samego „Tygodnika” (po odejściu Józefy Hennelowej, jej felietonową rubrykę znajdziemy właśnie na stronach Klubu, swoje teksty umieszczał tam również ks. Boniecki) zajmuje się uważnym śledzeniem tego, co „Tygodnik” drukuje. Marcin Pera, redaktor portalu i współzałożyciel poznańskiego Klubu, popełnił niefortunny tekst, w którym występuje niewielka wzmianka o autorze *Nieszczęścia doskonałego*:

Jednak wraz ze zmianami przyszedł czas nowego otwarcia także w dziale felietonistyki. I tam pojawili się m.in. kolega ze studiów Jerzego Pilcha – prof. Marian Stala, znany poeta Wojciech Bonowicz i reżyser Jan Klata. Ze starego składu zostały jeszcze dwie szacowne panie – Ewa Szumańska i Józefa Hennelowa. Długo nie utrzymał się za to Jacek Podsiadło, którego zastąpił właśnie Bonowicz. Szkoda, bo jego felietony były dobre, choć zawilgością nieraz prześcigały jego bujną osobowość<sup>46</sup>.

Dlaczego niefortunny? Być może najtrafniejszą odpowiedzią będzie odpowiedź Anny Łukaszewskiej:

[...] inaczej niż pisze pan Pera, Podsiadło „trzymał się” w „Tygodniku” długo: jego felietony pojawiły się w 1999 albo 2000 roku; zaprzestał ich pisania wiosną 2007 roku. Nie jest też prawdą, że „zastąpił go Bonowicz”. Wojtek zaczął pisać felietony dopiero od pierwszego numeru „TP” w małym formacie, czyli od grudnia 2007 roku. Czy zresztą jest możliwe zastąpienie jednego felietonisty/indywidualisty innym? Przecież to nie uszczelki!<sup>47</sup>

Trudno byłoby sobie wyobrazić, że Podsiadło za wszelką cenę chce w „TP” występować. W swoich felietonach poeta raczej „trzyma” poziom niż „utrzymuje” swoją pozycję. Do tego dochodzi, jak słusznie zauważyła Łukaszewska, próba zastąpienia jednego nazwiska drugim, co daje jasny

45 J. Podsiadło, rozmowę przeprowadziła Dorota Wodecka, [http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,11748194,Jacek\\_Podsiadlo\\_\\_Zeby\\_nigdy\\_nie\\_umarlismy.html](http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,11748194,Jacek_Podsiadlo__Zeby_nigdy_nie_umarlismy.html) [dostęp: 26.10.2020].

46 <http://www.klubtygodnika.pl/aktualnosci/manifest-styczniowy-czyli-dlaczego-felietony-%E2%80%99Etygodnika%E2%80%9D-sa-fajne> [dostęp: 26.10.2020].

47 A. Łukaszewska, *Stary Tygodnik i jego felietoniści*, <http://www.klubtygodnika.pl/aktualnosci/stary-tygodnik-i-jego-felietonisci> [dostęp: 27.10.2020].

sygnał do tego, by sam felieton potraktować protekcyjnie. W dodatku co oznacza słowo „dobry”? W zasadzie tylko tyle, że jest niezawile, niebujne i nie prześciga niczego.

Rola procesu produkcji w tym wypadku kwestia „wytwarzania” postaw (albo „wytwarzania” sygnałów, które mogą zwracać uwagę na postawy innych) niż generowanie materialnych zysków. Zarzuty pod adresem służebności tego gatunku nie są do końca słuszne. Przypominając sceptycyzm Stasińskiego, warto zastanowić się nad recenzją Krzysztofa Kłosińskiego, który pisze: „Felieton rzeczywiście nie zmienia świata, ale przecież, biorąc za obiekt swego działania mowę zinstytucjonalizowaną, ostrzega przed zniewoleniem”<sup>48</sup>. Słowo „zniewolenie” to być może jedno ze słów-kluczy, swoisty *leitmotiv* dla felietonów Podsiadły. Oczywiście funkcjonuje ono jedynie w odniesieniu do swojego przeciwieństwa, czyli „Wolności”. Być może owa „Wolność” wyrażałaby się w parafrazie Norwidowskiego „Poetą się nie jest, poetą się bywa” w Podsiadłowe „Felietonistą się nie jest, felietonistą się bywa”. Z tym zastrzeżeniem (zniewoleniem?), że w swoich felietonach Jacek Podsiadło jest poetą („Jako porozaik staram się być poetą, ale nie bardzo mi to wychodzi”<sup>49</sup>).

## Felieton w sztuce pisania

Podsiadło lubi zmieniać związki frazeologiczne, bawi się konwencją, przyłącza do dziecięcych zabaw, tworząc zagadki dla dorosłych. W swoich tekstach przywołuje nazwiska i dzieła z różnych obiegów – od utworów *stricte* literackich po wydawnictwa pedagogiczne. Odnosi się do tego, co tu i teraz, przypominając sobie jednocześnie minione lata. Nawiązaniem intertekstualnym (lub intersemiotycznym) byłby tytuł, a być może i cały tekst *Pamiętajmy o nocnikach*, gdzie oczywistym skojarzeniem będzie utwór *Pamiętajcie o ogrodach* Jonasza Kofy. Mrugnięcie okiem, żart, ironia, wymiana „ogrodów” na „nocnik” – w rzeczywistości ze śmiesznych „nocników” zostaje nam tragiczna wizja „nowości” (wszystko pod ręką, zastąpienie rozumu przez automatyczne

<sup>48</sup> K. Kłosiński, „Poetyka i pragmatyka felietonu”, Piotr Stasiński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982: [recenzja], [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamietnik\\_Literacki\\_czasopismo\\_kwartalne\\_poswiecone\\_historii\\_i\\_krytyce\\_literatury\\_polskiej/Pamietnik\\_Literacki\\_czasopismo\\_kwartalne\\_poswiecone\\_historii\\_i\\_krytyce\\_literatury\\_polskiej-r1985-t76-n3-s334-337/Pamietnik\\_Literacki\\_czasopismo\\_kwartalne\\_poswiecone\\_historii\\_i\\_krytyce\\_literatury\\_polskiej-r1985-t76-n3-s334-337.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r1985-t76-n3/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r1985-t76-n3-s334-337/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r1985-t76-n3-s334-337.pdf) [dostęp: 27.10.2020].

<sup>49</sup> Autor powiedział tak 25 kwietnia 2017 roku podczas spotkania w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.



gadżety), i nienachalna, subtelna wizja sztuki właśnie. Drwina, która pozwala sprofanować cudzy utwór jest tutaj uzasadniona, ma sens. Podsiadło niemal w każdym tekście, nawet tym, który odnosi się do codzienności, spraw politycznych czy nawet sportowych, porusza kwestię sztuki pośrednio, stosując zmetaforyzowany język. „Śmiem podejrzewać, że sztuka między innymi wtedy służy diabłu, kiedy się ją lub jej piękno absolutyzuje”<sup>50</sup>. Poeta wspomina tutaj o „dziełach sztuki”<sup>51</sup>, które można byłoby sprowadzić do wspólnego miana konceptualizmu. Nie krytykuje sztuki konceptualnej jako całości, ale zauważa, że niektóre jej objawy mogą być społecznie (i artystycznie) bardzo niebezpieczne. Przywołuje atak na WTC i pomysł twórcy, żeby nazwać tę tragedię dziełem sztuki właśnie. Tutaj objawia się „absolutyzm”. Podsiadło tłumaczy to w ten sposób, że sztuką faktycznie może być wszystko, w sensie metaforycznym: może służyć sztuce lub tę sztukę objawiać, jednak nie wszystko można sztuką nazwać. Być może ktoś określiłby ten pogląd jako konserwatywny, przestarzały – świat już widział przecież wszystko. Podsiadło chodziło raczej o to, by samego „dzieła” nie budować na prowokacji jako wartości autotelicznej.

Dla poety niezwykle ważna jest metafora, niejednoznaczność, możliwość spisania „dzieła” wyobraźni. W felietonie *Laboga, chłopaki, czyście mnie nie poznały*, Dawid porównuje gwiazdzone niebo do rozsypanych biletów. Podsiadło zaczyna w tym momencie analizować słuszność samego środka poetyckiego, zastrzega jednak, że „wyobraźnia »niepoetycka« nie jest w stanie tego pojąć”<sup>52</sup>. Metafora nie jest nośnikiem prawdy zewnętrznej, logicznej, zgodnej z ogólnie przyjętymi zasadami, może być natomiast Prawdą wewnętrzną, czyli Prawdą samego dzieła, opartą na możliwościach i wyobraźni autora. Autor zastanawia się nad sensem używania takich niezrozumiałych dla przeciętnego odbiorcy środków, analizuje różne punkty widzenia. Na koniec, dopytując syna, dlaczego jest podobny do muzyki ludowej, zdradza z oczywistym zdziwieniem, że na znalezionym portrecie „pobrzmiwa” fragment ludowej przyśpiewki. Nie było tu większego sensu, odkrywania tajemnicy, walki o znaczenie i ważność metafory. Były po prostu „krótkie nogi, wielka głowa”<sup>53</sup>. Podsiadło kończy metaforycznie, z dużą dozą ironii: „No tak, mam wielką głowę: wymyślam metafory i umiem napisać felieton, w którym wszystko wydaje się klarowne i jasne. I mam krótkie nogi, daleko nie ucieknę”<sup>54</sup>. Poeta drwi tu z samego

50 J. Podsiadło, *O rozmnażaniu się diabłów* (2), [w:] tegoż, *A mój syn...*, dz. cyt., s. 64.

51 W cudzysłowie – zapewne autor nie nazwałby tych utworów ani dziełami, ani sztuką.

52 J. Podsiadło, *Laboga, chłopaki, czyście mnie nie poznały?* [w:] tegoż, *A mój syn...*, dz. cyt., s. 24.

53 Tamże.

54 Tamże.



siebie, ze swoich skłonności do komplikowania rzeczywistości, do tropienia przenośni. A czasami wystarczy właśnie widzieć to, co jest, spojrzeć na prawdę. Kłamstwo ma przecież krótkie nogi, a Prawda zawsze wyjdzie na jaw.

Być może w tym miejscu „dziwność” poety przegrała z „normalnością” dziecka (a czy nie odwrotnie zaplanowane jest to wszystko?). Można też potraktować to ostatecznie zdanie jako negację poprzedniego, a wtedy „klarowność i jasność” felietonów stanie pod znakiem zapytania, a i autor wcale nie porzuci metafory, czy to w pisaniu, czy w życiu.

*Nie rozdzierać zasłon* – tytuł jednego z felietonów, który można potraktować jako motto całego tekstu. Z jednej strony cytuje tu autor modlitwę Pierre’a Olivieva Walzera, której fragment posłużył właśnie za tytuł, a w której wyraźnie wybrzmiewa sens tajemnic, metafizyczna niemal siła niewiedzy, z drugiej nie sposób nie odnieść wrażenia, że wykorzystana przez Podsiadłę fraza stanowi z kolei modyfikację starotestamentowego „nie rozdzierać szat”. Taka gra z czytelnikiem może wprowadzić wiele nieporozumień, co zdaje się jedynie potwierdzeniem całej pointy: czy chodzi o rozdzieranie szat, czy zasłon, nie ma w gruncie rzeczy większego znaczenia. Zasłony słusznie odgradzają nas od poznania tajemnicy, szaty przypominają natomiast o tym, że nie ma co lamentować nad tym, że nie poznało się tego, co przywoływane zasłony przed nami ukrywają. „Wiem, że nic nie wiem” zdaje się najbardziej banalnym a zarazem najbardziej skomplikowanym podsumowaniem. Autor sprawia wrażenie nie tyle pogodzonego ze swoimi ograniczeniami, co zdającego sobie sprawę z ich potencjału<sup>55</sup>. Warto w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednym, dość znaczącym tekście-polemice, który popełnił Podsiadło na początku swojej współpracy z „TP”. Mowa o stosunku poety do poezji „niezrozumiałej”, wykluczającej czytelnika z procesu komunikacji. Kwestia przywoływanych w tekście nazwisk buduje dwie opozycje: poezji do rozumienia i poezji z założenia niepodlegającej zrozumieniu. Bełkot tej drugiej jest dla Podsiadły ślepą uliczką, którą zamyka niedziałający algorytm<sup>56</sup>.

„Nie rozumiem też poetów, którym wydaje się, że są powołani do tego, żeby rzeźbić w słowie, a cała reszta świata może ich nie obchodzić. W ten sposób sami zaprzeczają władzy tego, co piszą”<sup>57</sup>. Algorytmem dla wszystkich podejmowanych przez Podsiadłę tematów jest jego indywidualizm i niezależność. Owszem, każdy felieton w swoim założeniu jest

55 Zob. J. Podsiadło, *Nie rozdzierać zasłon*, [w:] tegoż, *A mój syn...*, dz. cyt., s. 27.

56 Zob. J. Podsiadło, *Daj mi tam, gdzie mogę dobiec*, <http://www.tygodnik.com.pl/literatura90/podsiadlo.html> [dostęp: 02. 11. 2020].

57 Zob. J. Podsiadło, rozmowę przeprowadził Piotr Śliwiński, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/5085-na-co-dzien-raczej-nie-rozpaczam.html> [dostęp: 13.11.2020].

subiektywnym spojrzeniem na to, czym żyje opinia publiczna w danym momencie. Podsiadło jednak zdaje sobie taką definicję za nic: nie tematyczna aktualność jest ważna (pojawia się przy okazji), ale to, czy tą aktualnością można przedstawić rzeczy ważne nie dla ogółu, ale dla własnego „ja”. Autor jest autorytarny: podporządkowuje sobie pojęcia, wydarzenia, bohaterów, by osiągnąć swój cel: pozostać sobą, wiernym swoim zasadom i niewiernym nieswojej hierarchii. Oczywiście, porusza tematy ważne z punktu widzenia społeczeństwa, ale nie po to, by się temu społeczeństwu przypodobać. Przedstawia je „językami ognia” – stanowczo, bezkompromisowo, „po swojemu”, nie będąc jednak niewrażliwym na głos drugiego człowieka. Wszystkie tematy, zarówno te filozoficzne, społeczne, jak i te dotyczące artystycznych (nie)dokonań nastawione są na dialog. Rozmawiają zarówno z czytelnikiem, jak i z innym tekstem literackim. To wszystko sprawia, że felietonowa tematyka nie ogranicza się do opisu i komentarza, a zamiast metaforycznych kropek kończących zdanie mamy możliwość wstawienia zarówno nieskończonej liczby przecinków, jak i znaków zapytania.

## Enigmatyka felietonu

Barańczak pisał o „retoryce” felietonu<sup>58</sup> i choć w swoim tekście skupił się na felietonach Jana Zbigniewa Słowjowskiego, zaproponował koncepcję, którą można posłużyć się w odniesieniu do Jacka Podsiadły. Zmieniając już tytułową „retorykę” Barańczaka na tytułikową (w sensie celowego pomniejszenia) „enigmatykę”, chciałabym i tym sposobem zauważyć nietypowość felietonów Podsiadły. Załóżmy, że w tym momencie potraktujemy tekst poety jak wzorzec, by teksty poety(!) od wzorca nieco (nieco bardziej) oddalić lub wręcz przeciwnie, doświadczyć felietonowej, wzorcowej kalki.

Zaczynając od „Szerokiego kręgu odbiorców”<sup>59</sup> i nastawienia na takiego wirtualnego czytelnika, który właśnie od rubryki z felietonami rozpoczyna lekturę czasopisma, łatwiej odnieść wrażenie, że jest to (np. felieton jako stała rubryka ukazująca się co tydzień w tym samym miejscu, co przyzwyczajają odbiorców) intencją wydawcy, a nie samego autora. Trudne i niejednoznaczne byłoby stwierdzenie, które świadczyłoby o chęci pozyskania czytelniczej uwagi przez Jacka Podsiadłę.

58 Zob. S. Barańczak, *Perswazje „Perswazji”*: (o retoryce felietonowej – na przykładzie Hamiltona), [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja/Teksty\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1972-t-n6/Teksty\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1972-t-n6-s85-102/Teksty\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1972-t-n6-s85-102.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1972-t-n6/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1972-t-n6-s85-102/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1972-t-n6-s85-102.pdf) [dostęp: 30.10.2020].

59 Tamże.

Sprawą niezmiernie istotną jest również retoryka felietonu, zespół mniej lub bardziej subtelnych środków perswazyjnych, za których pomocą felietonista uprawomocnia i rozpowszechnia określone przekonania. Światopogląd felietonowy istnieje zawsze w kontekście felietonowej retoryki: są to dwie nierozłączne strony tego samego zjawiska.<sup>60</sup>

Interpretuję ten fragment wywodu Barańczaka w stosunku do Podsiadły w nieco inny sposób: nie oczekuję (chyba w zgodzie z autorem), że zostanę przekonana, ale mam świadomość tego, kto i jakim językiem do mnie przemawia. Nie jestem bowiem pewna, czy Podsiadło zależy na tym, by zjednać sobie kogokolwiek i czy faktycznie jego felietony pisane są dla kogoś. Bynajmniej nie o teorię bezcelowości lub – „co gorsza” – celowej bezcelowości tu chodzi, jednak podejrzewam, że środki perswazji, o których wspomina nowofalowiec, są w tekstach nakierowane na inny aspekt znaczenia samego słowa. Według *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, „perswazja” to „tłumaczenie komu czego, przekonywanie kogo o czym”<sup>61</sup> i właśnie akcent w wypadku felietonów „brulionowca” położyc należałoby na pojęcie „tłumaczenia” jako rozumienia, mniej przekonywania. Jednak potrzeba czujności, gdyż autor *Podróży zimowej* ostrzega, że najbardziej efektywną formą perswazji jest perswazja ukryta, subtelna, niebezpośrednia. Może jednak to właśnie „retoryka”, a nie – jak zaproponowałam – „enigmatyka” felietonu? Jeśli tak jest, to czytelnik zostaje potraktowany jak głupiec, który myśli, że rozszyfrował intencje autora, a tak naprawdę sam tekst został zaszyfrowany podwójnie (potrójnie?). Tym niebezpieczniejszy będzie twórca, jeśli odbiorca nie będzie świadomy. A jeśli odbiorca nie będzie świadomy, to będzie zmanipulowany, lub – jak mógłby powiedzieć Podsiadło – ogłupiony. Można w dość prosty sposób obalić tę tezę: po pierwsze, sam Podsiadło brzydzi się fałszem, po wtóre, głupotą gardzi jeszcze bardziej. W swoich tekstach jest raczej autotematyczny, a jego styl pisania sprawia wrażenie, że pisze bardziej do niż od siebie. Poza tym nie interesuje go nadto zdanie czytelnika (a jednak zdarza mu się, nierzadko w oburzeniu, odpisywać na niektóre listy). Na każdy argument przemawiający „za” stosowaniem przez niego chwytów perswazji, znajdziemy kontrargumenty, które bardziej zmierzają w stronę Doroszewskiego „tłumaczenia i rozumienia”. Być może jest jednak tak, że czytelnik, butny i niepokorny, nie może znieść tego, że jest „wykorzystywany”. A jak wiemy, Podsiadło i butą, i niepokorą się brzydzi. A, jak wiemy, Podsiadło jest i pewny siebie, i niepokorny. Najrozsądniejszym rozwiązaniem będzie w takim razie „retoryczna enigmatyka”. W końcu literackość felietonów Podsiadły nie może istnieć bez „przekształcenia bądź

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/perswazja;5471087.html> [dostęp: 30.10.2020].

odstępstwa od »zwykłego« użycia języka<sup>62</sup>. Tajemniczym wydaje się tutaj już sam fakt pojawienia się Podsiadły w katolickiej prasie. Nieoczywiste są również felietony, które – jeśli wierzyć definicjom – pojawiają się po to, by ukazać aktualność tematu, ważne sprawy, którymi żyje czytelnik. Uogólniając, enigmatyka wiąże się z każdym felietonem jako gatunkiem, natomiast w tekstach Podsiadły towarzyszy całemu pisaniu. Pojawia się wszędzie tam, gdzie budzi nasze wątpliwości: w tematyce, w porównaniu z wierszem, w dzieciństwie. To ta skala „dziwności”, którą odczytujemy jako pożądaną. Dlatego enigmatyka stanowi jedynie punkt wyjścia do tego, jak z tekstów pogranicza odczytywać. Enigmatyczny staje się każdy felieton z osobna, a dwa tomy, które zbierają teksty pierwotnie drukowane w „Tygodniku Powszechnym” stają się felietonową enigmatyką.

Felieton jest subiektywnym obrazem autora, a w wypadku tekstów Podsiadły przedstawiony został jego skrajny subiektywizm, oparty na prywatności i intymności przeżycia. Skrajny subiektywizm, a w języku Norwida „względna prawda” to również stosunek poety do ogólnie przyjętych zasad. Podsiadły stworzył swoje własne antydefinicje – zamienił gatunek pogranicza na dzieło literackie, z którym można się mierzyć używając przy tym narzędzi, które nie są przypisane jedynie prasoznawczemu dyskursowi. To mały ślad anarchistycznej postawy autora, dla którego pojęciowa hierarchia musi zostać odwrócona. Felietonom zatem bliżej do literatury, ponieważ oczekują od czytelnika próby zrozumienia, a nie odczytania (zakamuflowanej czy też nie) informacji. „Wejście” w tekst pozwoliło na dialog, a „wymianę między Ja i Ty”<sup>63</sup>, o której pisał Gadamer, można odnieść do rozmowy Podsiadły z: czytelnikiem, z innymi tekstami, z samym sobą lub dialogu czytelnika prowadzonego z: autorem, narratorem, tekstem i również z własnym „ja”. Przypisywana dziennikarstwu funkcja informacyjna u Podsiadły nie jest dominująca, wręcz przeciwnie – ginie pod stronami przepelnionymi estetyką (język nie jest przezroczysty), poznaniem (kontekst społeczny, kulturowy), ekspresją (wyczuwalne „ja” podmiotu), również ludycznością (to w końcu „tylko” listek, kartka, od której rozpoczynamy lekturę tygodnika) i wychowaniem (ale nie pouczeniem; uruchamianie wyobraźni).

*Data akceptacji do druku: lipiec 2021 r.*

62 J. Culler, *Teoria literatury*, przeł. M. Bassaj, Warszawa 1988, s. 85.

63 H.G. Gadamer, *Człowiek i język*, tłum. K. Michalski, [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wyb., oprac. i wstępem poprzedził K. Michalski, Warszawa 2000, wyd. 2, s. 59.

Michalina Idzik

PhD student, Faculty of Philology, University of Wrocław

<https://orcid.org/0000-0002-2907-069X>

## Between literature and journalism: Jacek Podsiadło's columns

### Summary

Jacek Podsiadło, an acclaimed poet and essayist, is the author of a series of weekly columns published in *Tygodnik Powszechny* between 2000 and 2007, and later reprinted in two books, *A mój syn* [*And My Son*] and *Pippi, dziwne dziecko* [*Pippi, A Strange Child*] (both published in 2006). This article attempts to define the genre of these texts, which, in Polish, are classified as feuilletons, i.e. short essays in which a topical event is used as trigger to present the author's personal reflections, usually written in a light, ironic tone. As it hovers between journalism and art, or fact and literary fiction, the feuilleton is notoriously difficult to define. So are Podsiadło's feuilletons, which are distinguished by their poetic quality an original style and their themes, especially when they are presented from the point of view of 'a strange child'. That child, a quixotic character in its own rights, becomes the true focus of attention in the second series of his feuilletons.

### Key words

Polish literary journalism in the 21<sup>st</sup> century – feuilleton – the column and poetic fiction – child's point of view – *Tygodnik Powszechny* – Jacek Podsiadło (b. 1964)

### Słowa kluczowe

Jacek Podsiadło, felieton, „Tygodnik Powszechny”, literatura, poezja, dziecko, prywatność

## Bibliografia

### I. Literatura podmiotu

- Podsiadło J., *A mój syn...*, Kraków 2006.
- Podsiadło J., *Pippi, dziwne dziecko*, Warszawa 2006.
- Podsiadło J., *Wiersze. Wszystkie*, Opole 2016.

### II. Literatura przedmiotu

- Bogołębska B., *O pisarstwie felietonowym Jacka Podsiadło*, [w:] tejsze, *Między literaturą a publicystyką*, Łódź 2006, s. 36.
- Brasse S., *O kilku cechach języka i stylu felietonów Jacka Podsiadły*, „Roczniki humanistyczne” 2008, t.56, z. 6, s. 5–19.
- Chomsky N., *Marksizm, anarchizm i alternatywne przyszłości*, [w:] tegoż, *Polityka, anarchizm, lingwistyka*, przeł. P. Rymarczyk, Poznań 2007, s. 180.
- Chudziński E., *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera i E. Chudzińskiego, Kraków 2008, s. 345, 356.
- Culler J., *Teoria literatury*, przeł. M. Bassaj, Warszawa 1988, s. 85.
- Dalasiński T., *Między poezją a dziennikiem intymnym: o diarystyczności wierszy Jacka Podsiadły*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2011, t. 54, z. 1, s. 200.
- Ficowski J., *Regiony wielkiej herezji: szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Kraków 1975, s. 17.
- Markowski M. P., *Hermeneutyka*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, pod red. M. P. Markowskiego i A. Burzyńskiej, Kraków 2006, s. 179.
- Grochowski G., *Tekst, gatunek, znaczenie. Wokół semantyki form gatunkowych*, [w:] tegoż, *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*, Warszawa 2018, s. 117, 219.
- Grzybowska K., *Felieton jest koroną na głowie dziennikarstwa*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2012, nr 9(212), s. 53.
- Mickiewicz A., *Polaty się żyj me czyste*, [w:] *Liryki lozańskie. Strona Lemanu*, oprac. M. Stala, Kraków 1998, s. 37.
- Norwid C. K., *O felietonie felieton*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, wyb. i objaśnił J. W. Gomułcki, wyd. 2, Warszawa 1980, t. 4, s. 204.
- Podsiadło J., rozmowę przepr. P. Witkowski, „Rita Baum” 2007/2008, nr 12, s. 36.
- J. Podsiadło, *Szczerze?* [w:] „Tygodnik Powszechny” 2020, nr 48, s. 61.
- Quino, *Mafalda i jej paczka*, przeł. Carlos Marrodan, „Literatura na świecie” 1985, nr 5.
- Quino, *Mafalda. Wszystkie komiksy*, przeł. F. Łobodziński, Warszawa 2020, t. 1, t. 2.
- Schulz B., *Sklepy cynamonowe*, Warszawa 1994.

- Stasiński P., *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław 1982, s. 5, 8.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 202, 205.
- Wojtak M., *Rola stylizacji w modyfikowaniu poetyki felietonu*, „Prace filologiczne” 2007, t. 53, s. 738, 742.

### III. Film

- Malle L., *Zazie dans le metro* [film], Francja 1960.

### IV. Źródła internetowe

- „Klub Tygodnika”, <http://www.klubtygodnika.pl/aktualnosci/manifest-styczniowy-czyli-dlaczego-felietony-%E2%80%99Etygodnika%E2%80%99D-sa-fajne> [dostęp: 12.11.2020].
- Balbus, *Zagłada gatunków*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)-s25-39/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)-s25-39.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)-s25-39/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)-s25-39.pdf) [dostęp: 04.07.2021].
- Balcerzan E., *W stronę genologii multimedialnej*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)-s7-24/Teksty\\_Drugie\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1999-t-n6\\_\(59\)-s7-24.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)-s7-24/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1999-t-n6_(59)-s7-24.pdf) [dostęp: 04.07.2021].
- Barańczak S., *Perswazje „Perswazji”: (o retoryce felietonowej – na przykładzie Hamiltona)*, „Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja”, [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1972-t-n6/Teksty\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1972-t-n6-s85-102/Teksty\\_teoria\\_literatury\\_krytyka\\_interpretacja-r1972-t-n6-s85-102.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1972-t-n6/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1972-t-n6-s85-102/Teksty_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r1972-t-n6-s85-102.pdf) [dostęp: 19.10.2020].
- <https://www.facebook.com/Mafaldapolsku/> [dostęp: 26.12.2020].
- Kłosiński K., *„Poetyka i pragmatyka felietonu”, Piotr Stasiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982 : [recenzja]*, „Pamiętnik Literacki”, [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamietnik\\_Literacki\\_czasopismo\\_kwartalne\\_poswiecone\\_historii\\_i\\_krytyce\\_literatury\\_polskiej/Pamietnik\\_Literacki\\_czasopismo\\_kwartalne\\_poswiecone\\_historii\\_i\\_krytyce\\_literatury\\_polskiej-r1985-t76-n3/Pamietnik\\_Literacki\\_czasopismo\\_kwartalne\\_poswiecone\\_historii\\_i\\_krytyce\\_literatury\\_polskiej-r1985-t76-n3-s334-337/Pamietnik\\_Literacki\\_czasopismo\\_kwartalne\\_poswiecone\\_historii\\_i\\_krytyce\\_literatury\\_polskiej-r1985-t76-n3-s334-337.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r1985-t76-n3/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r1985-t76-n3-s334-337/Pamietnik_Literacki_czasopismo_kwartalne_poswiecone_historii_i_krytyce_literatury_polskiej-r1985-t76-n3-s334-337.pdf) [dostęp: 13.12.2020].
- Łukaszewska A., *Stary Tygodnik i jego felietoniści*, „Klub Tygodnika”, <http://www.klubtygodnika.pl/aktualnosci/stary-tygodnik-i-jego-felietonisci> [dostęp: 12.11.2020].
- Olech J., *Fajny ojciec – towar deficytowy*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 28, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/fajny-ojciec-towar-deficytowy-128751> [dostęp: 16.11.2020].



- Podsiadło J., *Daj mi tam, gdzie mogę dobiec*, „Tygodnik Powszechny” <http://www.tygodnik.com.pl/literatura90/podsiadlo.html> [dostęp: 16.11.2020].
- Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/para;5469697.html> [dostęp: 22.11.2020].
- Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/perswazja;5471087.html> [dostęp: 22.12.2020].